Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5.— Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50% drożej, zagraniczne 100%. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu

Rok I. | [RED]ACJA ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od g. 10 — 11 i 15 — 16 pp. | № 30

Częstochowa, wtorek dnia 21-go kwietnia 1931 roku.

Wykroczenia nacjonalistów w Gdańsku.

Podaliśmy już za ajencjami telegraficznemi i prasą stołeczną opisy ostatnich zajść w Gdańsku, których sprawcami byli nacjonaliści niemieccy, działający w porozumieniu z senatem tamtejszym i policją. Stosownie do zapowiedzi naszej w piatkowym numerze „Słowa Częstochowskiego", przystępujemy dziś do omówienia stanowiska komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, doktora Henryka Strassburgera, który pozostawał na tej eksponowanej placówce polskiej przez siedem lat.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, iż nigdy nie mieliśmy szczęścia z komisarzami generalnymi w Gdańsku: pierwszy z nich, Maciej Biesiadecki, urzędujący tam od początku roku 1920 do lata 1921, zupełnie nieobeznany ze sprawami gdańskiemi, pogmatwał je do tego stopnia, że następcy jego brnąć musiali w trudnościach, niestarając się ich usuwać, co należy w wielkiej mierze zapisać na konto znanej ustępliwości polskiej, pokojowego stanowiska Polski wobec zagranicy i najzupełniejszej pobłażliwości wobec Gdańska, bezustannie sabotującego traktaty i umowy dodatkowe, zawarte z Polską, oraz—niestety, wygodzie niektórych naszych urzędników, którzy nie przejmują się zbytnio swą misją, a do takich właśnie należeli i p. Maciej Biesiadecki, który nietylko nie znał duszy pruskiej, ale nawet bardzo słabo mówił po niemiecku, i dr. Strassburger, który — chociaż posiada studja berlińskie, jako rodowity warszawianin, mało widocznie zna jeszcze Prusaków.

Przez cały czas urzędowania w Gdańsku dr. Strassburgera — ludność polska i Państwo Polskie ponosiły ze strony władz gdańskich krzywdy, których dotąd nie powetowano, a którymi dr. Strassburger niewiele się przejmował. Wystarczy choćby tylko wspomnieć kilka drobnych faktów:

Szkoła polska przy Weidengasse w Gdańsku została celowo umieszczona przez senat gdański w dawnej ujeżdżalni wojskowej, w ubikacjach, w których ciemności panują przez cały dzień, trzeba palić światło i dzieci polskie muszą nad książką wytężać tam swój wzrok, tracąc zamłodu zdrowie. W tej sprawie Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku, naczelna organizacja życia polskiego na obszarze gdańskim, zwracała się nawet do Ligi Narodów, a gdy przed kilku laty bawił w Gdańsku sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Eryk Drummond, zwrócono się do niego, aby od władz gdańskich, które zobowiązane są traktatem wersalskim utrzymywać szkolnictwo polskie,—pozyskały dla szkoły polskiej stosowne ubikacje. Sir Eryk Drummond obiecał zająć się tem, czego dopilnować powinien był właśnie dr. Strassburger i sprawę najzupełniej zlekceważył, niechcąc się narażać władzom gdańskim.

Traktat wersalski i umowy dodatkowe najwyraźniej mówią, iż w porcie gdańskim, najzupełniej zależnym od Polski, pracować powinni tylko robotnicy-Polacy, obywatele gdańscy, a gdyby ich brakło w Gdańsku, wówczas należy dla dopełnienia sprowadzić stosowną liczbę robotników z granic Państwa Polskiego.

I tu dr. Strassburger nie dopilnował sprawy, wdał się niepotrzebnie w układy z senatem gdańskim, który—jak zawsze—sprawę polską wykpił, w porcie zatrudnia się nadal robotników-Niemców, a ci z Polaków, którym się udało dostać pracę przy przeładunkach portowych, przeznaczonych dla Polski lub idących z Polski za morza, byli i są przedmiotem bezustannych napaści ze strony rozwydrzonego prusactwa, wielu też robotników polskich zostało przez Prusaków pobitych do kalectwa, albo na skutek nikczemnych denuncjacyj — aresztowanych przez policję gdańską, złożoną z obywateli Rzeszy niemieckiej i wtrącanych do więzienia. W obronie tych nieszczęśliwych nie stanął nikt ze strony urzędowej polskiej, jedynie tylko Polacy-gdańszczanie upominali się o te krzywdy, ale głos ich pozostał bez echa. Dr. Strassburger, który w tych sprawach interwenjował „na papierze", na tym też papierze tylko poprzestawał.

Na studentów-Polaków, studjujących na politechnice gdańskiej, niejednokrotnie Niemcy dopuszczali się napadów, a policja spisywała bezprawnie protokóły, jedynie tylko dlatego, że studenci, zamieszkali w Polskim Domu Akademickim, sąsiadującym z siedzibą policji, mówili po polsku. Odnoszenie się w tej sprawie do Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zawsze było bezcelowem, ponieważ Komitarjat Generalny poprostu radził, aby kary płacić i nie narażać się Niemcom.

Ileż to razy rozwydrzeni nacjonaliści niemieccy napadali na bezbronnych Polaków w tramwajach, na kolei, która należy do Polski?! A nigdy Komisarjat Generalny nie interwenjował w sposób taki, jakiego należy wymagać od przedstawiciela Państwa, od którego Gdańsk jest najzupełniej zależnym i bez którego wszystkich gdańszczan czekałaby śmierć głodowa.

Właśnie za czasów urzędowania dr. Strassburgera w polskiej dyrekcji kolei w Gdańsku urzędujący tam do niedawna prezes, człowiek flegmatyczny (zwolniony w roku ub.) przyjmował na służbę Niemców, pomijając Polaków, a gdy prasa polska w Gdańsku pisała o tem, wytaczano jej procesy, które zawsze kończyły się w ten sposób, że zarówno dyrekcja, jak i Komisarjat Generalny, niejako obawiając się ujawnienia przez prasę dalszych szczegółów popierania Niemców przez zarząd kolei polskich, wycofywały te procesy.

Fakt zamordowania ostatnio kolejarza polskiego ś. p. Styrbickiego przez zwyrodniałego Prusaka, Gengierskiego, który zatrudniony był (podobne jest jeszcze) na kolei polskiej, wywołał wśród Polonji gdańskiej żywe oburzenie i bardzo cierpkie uwagi pod adresem Komisarza Generalnego, który nie powinien był oglądać się na to, co zrobi prokuratura gdańska, lecz winien był bezwzględnie zażądać odszkodowania dla rodziny zamordowanego, ponadto ze strony polskiej dyrekcji kolei w Gdańsku należało wytoczyć proces przeciw mordercy. Tymczasem dr. Strassburger tłumaczy się w uzasadnieniu swej prośby o dymisję, że okłamał go prezydent senatu gdańskiego, dr. Ziehm, który przyrzekał, że wyrok, uwalniający zabójcę, będzie unieważniony, bowiem prokurator miał wnieść sprzeciw i nie wniósł go. Któż powróci rodzinie zamordowanego żywiciela, a Polonji gdańskiej—człowieka, oddanego sprawie naszej i zasłużonego w pracy na niwie społeczno-narodowej?!

Na poczet polską lub jej urządzenia Niemcy dokonali kilkakrotnie napadów, bezczeszcząc godło Państwa Polskiego i wyrządzając szkody, ale dotąd nie nastąpiło żadne zadośćuczynienie z tego tytułu.

Rada Portu i Dróg Wodnych, opłacana w połowie przez Gdańsk i w połowie przez Polskę, rządzona jest przez Niemców, t. j. wszystkie stanowiska wolne obsadzane są prawie wyłącznie przez niemiaszków, ponieważ Niemiec, niejaki Deutsch, zarządza działem osobowym i od niego zależne jest przyjęcie kogoś na stanowisko w Radzie Portu i Dróg Wodnych. I w tej sprawie bezustannie interwenjowano u dr. Strassburgera, ale wszystko to nie odnosiło najmniejszego skutku.

Dr. Strassburger nie chciał się narażać Niemcom, stosował ugodowość, niezdając sobie sprawy, że wyrządza krzywdy sprawie polskiej. W Warszawie wiedziano zawczyczaj tyle o krzywdach Polaków w Gdańsku, ile drogą urzędową doniósł dr. Strassburger. Władze naczelne nie były dostatecznie informowane o właściwym stanie rzeczy na obszarze gdańskim, nie mogły też interwenjować, skoro miały swego zastępcę, którego obowiązkiem było dbanie o prawa Polski w Gdańsku i ludności polskiej na tym obszarze, poddanej mocą traktatu pod opiekę Rządu Polskiego.

To, co wyżej przytoczyliśmy, jest tylko podaniem drobiazgów z olbrzymiej krzywdy, jaka dzieje się sprawie polskiej w Gdańsku. W najbliższym czasie rozpoczniemy druk dłuższego opisu p. t. „Polacy w Gdańsku", pracy naszego redaktora, który na podobnem stanowisku przebył tam około 9 lat, zbierając najdokładniejsze dane w tym względzie.

Fakt wniesienia prośby o dymisję ze strony dr. Strassburgera nie powinien nikogo martwić, dobrze bowiem stało się, że dr. Strassburger sam doszedł do przekonania, iż nie może pozostawać na tak bardzo ważnej, eksponowanej placówce polskiej w Gdańsku, wymagającej opanowania przez osobę, którąby umiała godnie występować w obronie Państwa 32-miljonowego, aby lipiuci twór polityczny nad Bałtykiem zmusić do poszanowania pisanych traktatów i umów, które dla Gdańska powinny być świętością.

Tylko zdecydowana postawa władz naszych, wydanie odpowiednich dyrektyw tej osobie, która w przyszłości będzie Komisarzem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, może zapewnić Polsce i ludności polskiej w Gdańsku — to, do czego Gdańsk zobowiązał się uroczyście.

Według ostatnich wiadomości, minister spraw zagranicznych nie przyjął dymisji dr. Strassburgera, odkładając tę sprawę aż do czasu, gdy rozstrzygnie ją Rada Ligi Narodów na najbliższem posiedzeniu. W każdym razie do Gdańska wartoby wysłać specjalną komisję, która zbadałaby działalność Komisarjatu Generalnego i na podstawie tych badań — zaprowadziła takie zmiany osobowe, jakich wymaga honor Państwa naszego i poszanowanie praw naszych przez awanturujące się ciągle sfery nacjonalistyczne w Gdańsku.

Zwołanie Sesji Sejmu i Senatu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządził nadzwyczajną sesję obu izb ustawodawczych — Posiedzenie Sejmu w czwartek, 24 kwietnia.

WARSZAWA. Przed wzjazdem na kilkatygodniowy wypoczynek do Spały, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zapoznał się dokładnie ze sprawami, które wymagają szybkiego załatwienia przez izby ustawodawcze. Bezpośrednio po przybyciu do Spały, Pan Prezydent zarządził zwołanie na sesję nndzwyczajną Sejmu i Senatu.

Pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujące się na konstytucję, brzmi w tej sprawie następująco:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania na sesję nadzwyczajną Sejmu.

Na podstawie art. 25 konstytucji zwołuję Sejm do miasta stoł. Warszawy na sesję nadzwyczajną od 19 kwietnia dla załatwienia rządowego projektu ustawy o oddanie polsko-francuskiemu towarzystwu kolejowemu kolei Herby Nowe — Gdynia, z odnogą Siemkowice — Częstochowa, oraz o udzieleniu poręki państwowej.

Spała 18 kwietnia 1931 r.
Prezydent Rzeczypospolitej **Mościcki**.
Prezes Rady Ministrów **Sławek**".

WARSZAWA. Jak utrzymują w kołach politycznych, Marszałek Piłsudski ma wyrazić zgodę na zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, celem załatwienia spraw powyższej.

WARSZAWA. Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, marszałek, dr. Switalski postanowił zwołać Sejm na sesję nadzwyczajną na czwartek 24-go b. m., na godz. 10 rano.

Po rewolucji w Hiszpanji.

Niezależna republika baskijska.

BILBAO. (PAT) Baskijska niezależna prawica narodowa postanowiła proklamować republikę baskijską. Władze przeciwstawiły się temu, wysyłając na miejsce oddziały gwardji cywilnej i wojskowej.

Zwyżka na giełdzie.

MADRYT. (PAT). Minister finansów oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd republikański uszanuje wszelkie zobowiązania finansowe poprzedniego rządu.

Koła finansowe oceniają sytuację polityczną w Hiszpanji bardzo korzystnie. Na giełdzie zauważono wczoraj znaczną zwyżkę.

Były premjer, gen. Berenguer, stawił się do dyspozycji.

MADRYT. (PAT). Minister spraw wewnętrznych wydał komunikat, w którym stwierdza, że zjawił się w ministerstwie gen. Berenguer, domagając się natychmiastowego uwięzienia, wobec pogłosek w prasie o jego ucieczce zagranicę. Minister nie zgodził się jednak na osadzenie Berengura w więzieniu wobec tego, że rewizja procesu o zajściach w Jaca jeszcze się nie rozpoczęła.

Gen. Berenguer dał jedynie słowo, że stawi się do dyspozycji władz na każde ich żądanie.

Federacja Hiszpanji, Katalonji i Portugalji?

Sensacyjne doniesienia dzienników angielskich — Republika iberyjska?

LONDYN. Jak donoszą dzienniki angielskie, prezydent kataloński w Barcelonie miał oświadczyć, że Katalonja chce być częścią sfederowanej i republikańskiej Hiszpanji, wobec czego rząd kataloński stoi w ścisłem porozumieniu z rządem centralnym w Madrycie. Minister oświaty rządu katalońskiego, Campalans twierdzi, że prawdopodobnie i Portugalja przyłączy się do sfederowannej republiki hiszpańskiej i wspólnie z Hiszpanją utworzy republikę iberyjską.

Rząd hiszpański zabronił wywozić z kraju więcej, niż 5 tysięcy pesetów na osobę, ponieważ cała niemal arystokracja zbiegła do Francji, zabierając ze sobą wszystkie pieniądze.

Pałac królewski został zamieniony na muzeum, park zaś królewski udostępniono dla publiczności.

Do praktyki w Redakcji

potrzebny maturzysta, posiadający dobry styl i rozwinięty zmysł orjentacyjny, oraz znajomość stosunków częstochowskich. Tylko poważne osobiste zgłoszenia kandydatów przyjmuje Redakcja „Słowa Częstochowskiego", Aleja 32, w godzinach od 15 do 16 ej.

Pożyczka kolejowa dla Polski.

Pomyślne zakończenie układów w Paryżu. — Pierwsza transza pożyczki wpłynie wkrótce do Skarbu Państwa.

Jak donosi Iskra, rokowania pożyczkowe w Paryżu, można uważać za zakończone. W wyniku prowadzonych w ostatnich dniach układów, syndykat najpoważniejszych banków francuskich jak Credit Lyonnais, Banque des des Pays du Nord, Comptoir d'Escompte, Societe Generale i inne, zgłosiły gotowość przeprowadzenia emisji obligacyj na następujących warunkach: Pierwsza transza w sumie 400 milj. fr. franc., ma zostać wpłacona natychmiast po zatwierdzeniu koncesji, druga, w kwocie 300 milj. fr., do dnia 1 maja 1932 r., trzecia zaś, do 1 maja roku 1934.

Na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów, zapadła uchwała, przedstawienia Sejmowi i Senatowi projektu ustawy o pożyczce kolejowej na warunkach przez nas podanych.

Polsko-niemieckie rokowania w sprawie ubezpieczeń społecznych.

W Berlinie rozpoczęły się polsko-niemieckie rokowania w sprawie ubezpieczeń społecznych. Celem rokowań jest ostateczne zawarcie opartej na zasadzie wzajemności umowy o ubezpieczeniu społecznem. Rokowania prowadzi ze strony polskiej jako pełnomocnik Rządu prezes Prądzyński oraz z ramienia Min. P: i O. S. inż. Izydor Wysłuch. Skład delegacji jest następujący: pp. radca emigracyjny Ziętkiewicz, radca min. dr. Fischlowitz oraz ref. Szymanko jako sekr. delegacji i p. Stefan Osada. W charakterze rzeczoznawców z ramienia instytucyj społecznych biorą udział: dyrektor dr. Potyka, radca Wyżnikiewicz oraz inspektor Bacik.

Dymisja posła Hiszpanji w Warszawie.

P. Silvio Fernandez Sallin, minister pełnomocny Hiszpanji w Warszawie złożył ministrowi Spraw Zagranicznych Hiszpanji dymisję z zajmowanego stanowiska, z powodu ustąpienia króla.

Dymisja ta została przyjęta. Minister Lerroux, wyrażając swój żal z powodu decyzji p. Vallina, prosił go o pozostawienie na stanowisku aż do czasu mianowania następcy.

Rząd „fachowców“ w Rumunji.

BUKARESZT. Skład nowego gabinetu jest następujący: Stanowisko premjera i teki spraw wewnetrznych objął Titulescu, sprawy zagraniczne — Ghica, finanse — Veguanu, sprawy wojskowe — gen. Sondesci, sprawiedliwość — Nupu, oświatę — Jorda. Maniu ma współdziałać z gabinetem, który będzie pracował niezależnie od partji politycznych, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej.

Proces „upiora z Düsseldorfu“

W przeddzień aresztowania wyznał wszystko swej żonie.

DUSSELDORF. Na onegdajszem posiedzeniu sądu przeciwko „upiorowi z Düsseldorfu“ rozpatrywano dwa wypadki morderstw i dwa zamachy mordercze.

Niedoszła ofiara Kürtena Wandorsowa, którą zbrodniarz usiłował udusić, nie poznaje mordercy. Pamięta tylko, że gdy szła ulicą, otrzymała nagle ciosy w głowę.

W tej chwili Kürten podnosi się z miejsca i oświadcza, że stanowczo poznaje świadka i podaje takie szczegóły, iż wkońcu przekonywuje Wendersową.

Wstrząsające wrażenie sprawia na obecnych w sali opowiadanie o zamordowaniu 5-letniej Gertrudy Albermann. Z zeznań urzędników policyjnych wynika, że dziewczynka otrzymała 36 ciosów nożyczkami.

Rzeczoznawcy stwierdzają, że wszystkie ważniejsze organy były uszkodzone.

Swiadkowie zeznają, że widzieli dziecko w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Rzeczoznawca prof. Berg wskazuje na to, że wyniki sekcji zgadzały się z zeznaniami oskarżonego, który mówił, iż nożyce wbijał w ciało aż po rękojeść.

Z odczytanych zeznań żony zbrodniarza wynika, iż o morderstwach swego męża dowiedziała się w przeddzień jego aresztowania.

Dalszą rozprawę odroczono do poniedziałku.

Echa zajść gdańskich.

Konferencja markiza Graviny z ministem Zaleskim.

Bawiący w Warszawie wysoki komisarz Ligi narodów w Gdańsku, markiz Gravina, spędził onegdajszy ranek na studjowaniu dokumentów, dotyczących zatargu senatu gdańskiego z Polską.

O godz. 12 markiz Gravina był przyjęty przez min. Zaleskiego, z którym odbył dłuższą konferencję.

O godz. 14 odbyło się śniadanie, wydane na cześć markiza Graviny przez wicemin. Becka.

Wieczorem spodziewany był wyjazd markiza Graviny do Gdańska.

Odezwa senatu gdańskiego.

Nowa prowokacja nacjonalistów.

Rozplakatowane zostały w Gdańsku odezwy senatu do ludności, wzywające do zachowaniu spokoju, zaprzestania walk ulicznych i żądające od obywateli Gdańska samodyscypliny. Senat grozi względem wszystkich, bez różnicy przynależności partyjnej, kto poważy się naruszyć spokój publiczny wystąpić z całą bezwzględnością. Dalszym krokiem senatu w tym samym kierunku jest opublikowanie przez pisma wiadomości, że senat postanowił zabronić wszelkich pochodów i zebrań pod gołem niebem. Trzeciem o zbliżonym charakterze oświadczeniem jest odezwa przywódcy tutejszych hitlerowców Förstera w ostatnim numerze ich tygodnika „Vorposte“. W odezwie tej Förster oświadcza, że „hitlerowcy są zbyt mądrzy, by w chwili obecnej dopuścić do kroku, który mógłby powodować zajęcie Gdańska przez polską siłę zbrojną i do dnia dzisiejszego ani jeden pbywatel polski nie został przez nich napadnięty“. Förster wzywa wszystkich swych towarzyszy partyjnych do unikania wszelkich kroków prowokacyjnych „trzymania głęboko rąk w kieszeni aż do dnia, gdy nastąpi moment generalnej rozprawy z Polską“.

Z RÓŻNYCH STRON

w kilku wierszach.

— W Warszwie zmarł na ciężkie zapalenie nerek, ś. p. dr. Józef Raczyński, b. kilkakrotny minister rolnictwa, ostatnio naczelny dyrektor Centralnej Kasy Spółek Rolnicyych im. Stefczyka. Zmarły liczył lat 56.

— Szef departamentu sprawiedliwości w M. S. Wojsk. gen. Daniec otrzymał podanie majora Kubali z prośbą o rewizję procesu.

— Polska młodzież akademicka, studjująca w Paryżu, walczy w ostatnim czasie z trudnościami materjalnemi. Celem niesienia pomocy naszym akademikom, zawiązało się w Paryżu Koło Pomocy.

— W dniu 20 sierpnia b. r. wręczony zostanie przez delegację polską w Budapeszcie krzyż „Polonia Restituta dla narodu węgierskiego, jako odznaczenie za udział Węgrów w walkach o wolność Polski.

— Do portu w Swinoujściu, zawinęła niemiecka eskadra wojenna, która wbrew traktatowi wersalskiemu, ma przeprowadzić manewry na Bałtyku, niedaleko wybrzeża polskiego.

— W Warszawie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 55 letni Albert Emil Stock, sekretarz konsulatu angielskiego. Samobójstwo popełnione zostało w samochodzie, którym denat kazał się wieźć do szpitala. Przyczyną — rozstrój nerwów.

— W zakładzie poprawczym w Studzieńcu zapanował już spokój po ostatnim buncie. Dla zbadania przyczyn buntu prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Kudnicki, sprawujący nadzór nad zakładem, przeprowadzi dochodzenia i wynik przedstawi władzom naczelnym.

— Dziś rozpoczął się w warszawskim wojskowym sądzie okręgowym proces przeciw generałowi w stanie spoczynku, Bolesławowi Jaźwińskiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca nadużycia na stanowisku szefa instytutu geograficznego, narażające skarb Państwa na wielkie straty. Już przed 5 laty kilku podwładnych gen. Jaźwińskiego ukarano dotkliwie, sprawa zaś generała została wyłączona i wznowiona dopiero obecnie.

— W Bielsku włamali się złodzieje do biura wolflańskiej fabryki kamgarnu, rozbili kasę, skąd skradli około 10 tys. zł. i znaków na 300 zł. Władze zarządziły pościg za włamywaczami.

— W zabudowaniach sekretarza śląskiego Sądu Apelacyjnego, niejakiego Młynarskiego, wybuchł pożar, który zniszczył kilka budynków. Jak się okazało, ogień podłożył sam Młynarski, celem podstępnego uzyskania premji ubezpieczeniowej.

— W Łucku niejaki Walenty Charczuk, lat 15, na tle nieporozumjeń rodzinnych wystrzałem z fuzji zabił swegoojca, Andrzeja

— Na przedmieściu Lwowa Zniesieniu 19-letni Józef Kisiel zamordował pchnięciem noża swego ojca Jana, rzeźnika i właścicieia posesji. Zbrodnia została dokonana na tle sporu majątkowego.

— Pociąg exspressowy Londyn—Lieeds wykoleił się w pobliżu Betford. Dotychczas wydobyto z pod gruzów kilkunastu rannych.

— W tych dniach przybyła do Londynu Wielka opera rosyjska z Szaljapinem na czele. Zespół liczy około 140 osób. Sezon opery otworzy „Rusałka“, następnie będą grane „Kniaź Igor“ i „Borys Godunow“.

Z NIEDZIELI.

Niezbyt ciepło zapowiadała się zrana wczorajsza niedziela, — dość silny wiatr chłodny nastroił niejednego ponuro—jakoś wiosna bardzo jeszcze od nas oddalona, skoro zimowy wicher skowyczał, niejako zawodząc pieśń smutku. A jednak mimo słabych widoków, że pogoda będzie lepsza, około godz. 9-ej rano w Aleji III-ej panowało znaczne ożywienie, o 9.30 przed domem nr. 56 zebrał się poważny zastęp członków Częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i motocyklistów, oraz sympatyków, aby udać się do kościoła N. Marji Panny na nabożeństwo z okazji otwarcia sezonu kolarskiego.

Po nabożeństwie wyruszył długi korowód rowerzystów i motocyklistów do Ostrów, — autobusy, zdążające w tę stronę, były pozajmowane przez przyjaciół C. T. C. i W., sporo też osób wyjechało po południu koleją do Ostrów, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia sezonu.

Przy wspólnym obiedzie w miejscowej restauracji rozgwar wesoły na temat ostatnich wydarzeń sportowych, srebrzysty uśmiech płci pięknej, ciekawe opowiadania weteranów sportu, niefrasobliwy humor, brzęk talerzy, szczęk noży i wszelakiej stołowizny, nastrój pogodny — słowem jakaś symfonja, której osobliwe dźwięki zlewają się w całość harmonijną—nigdzie miny skwaszonej, wszyscy pogodni, weseli — gwarzą żywo o planach C. T. C. i M. w otwartym już sezonie sportowym.

Po obiedzie wspólna fotografja,—panie nadają licznej grupie szczególną krasę, czoło starszyzna, a obramowanie — weterani sportu kolarskiego i liczni goście—wszyscy z minami zadowolonemi. Wkrótce zabrzmiały dźwięki muzyki — pary ruszyły do tańca, ładny krąg pląsających wśród rozmów towarzyskich — oto finał otwarcia sezonu zasłużonego C. T. C. i M.

* * *

Niedziela stała wogóle pod znakiem sportu. Na boisku Stow. Pracy Społ. Wych. im. Marszałka Piłsudskiego po południu było niezwykle ruchliwie: w gościnę przybyła drużyna piłki nożnej „Korona“ z Radomska wraz z licznymi gośćmi, aby rozegrać mecz z „Częstochówką“, później, od godz. 17-ej zmierzyli się goście z Myszkowa z C. K. S.

Publiczności za biletami poważna liczba, publiczności bez bitetów conajmniej o pięćset procent więcej, ci weszli na drzewa przydrożne, obserwując doskonale przebieg zawodów, tamci przez szpary w płocie przykuli całkiem wzrok swój do miotanej na wszystkie strony piłki, a jeszcze inni, których było może naiwięcej przez wyłamany otwór w płocie od ulicy Lublinieckiej — bez kłopotu dostali się na boisko, wychodząc na tem najlepiej.

Są to najzagorzalsi zwolennicy sportu, fala ich głów porusza się za lada ruchem przeciwnych sobie drużyn. Jeden z gości strzelił bramkę, fala bezpłatnych widzów zakołysała się, niczem fala sinego Bałtyku u wybrzeża polskiego.

— Władek! To kształcą naszych, oni już dwie bramki, a nasi jeszcze nic.

— Dobrze grają i już.

— Ale nasi nie dadzą się, zobaczysz.

I nie zobaczył, albowiem „Korona“ wyszła ze świetnem zwycięstwem, z trzema bramkami w stosunku do jednej.

Zwyciężył też Myszków, wychodząc zaszczytnie z gościnnych zawodów w Częstochowie; goście z dumą opuszczali mury Częstochowy, wioząc do Myszkowa godnie reprezentowany u nas honor drużyny piłkarskiej.

* * *

Na Zawodziu również dwie rozgrywki: „Orlę“ — „Turyści“ i R. K. S.—K. O. S. „Victoria“.

Z publicznością było tam lepiej dla kasy, widzów bezpłatnych mało, ze względu na niedostępność boiska dla gawiedzi. Z napięciem śledzono zwłaszcza rozgrzywki w klasie A, w której zwyciężyła „Skra“, a w klasie B — „Turyści“.

Widzowie długo niemilknącemi oklaskami żegnali zwycięzców.

* * *

Po południu było znacznie cieplej.

Przechadzając się po usypanym żwirem deptaku w alei, zaobserwowałem imponujący typ stróża bezpieczeństwa publicznego przy zbiegu ulic Kościuszki i N. Marji Panny, z powagą wykonywał swój odpowiedzialny obowiązek, a każdy ruch niejako żelaznej ręki, stanowiącej nierozerwalną całość z potężnym korpusem, był tak pewny, że nie mógł zawodzić nikogo.

Jacyś dwaj uczniowie z najbardziej rezolutnej klasy stanęli na boku, przyglądając się czynnościom imponującej tuszy starszego stopniem policjanta, — jeden z nich zaważył:

— Ale taki to plecami zatrzymałby nawet w pedzie samochód.

— Napewno, — odparł drugi, a uciekający złodziej w uścisku takiej ręki czułby się bardzo licho.

Stróż bezpieczeństwa stał z powagą, śledząc na wszystkie strony wyjątkowo wielki ruch kołowy, który umiał znakomicie ujarzmić, zapewniając porządek i pewność wszystkich posunięć pieszym, konnym i żelaznym rumakom.

* * *

Przy parku Staszica gromadka żołnierzy sprawdzała na wadze automatycznej ciężar ciała. Właściciel wagi ani się spodziewał takiego ruchu, który mu przysporzył grosza w kieszeni. Ukoronowaniem całości był jakiś artylerzysta, przewyższający o kilkanaście kilo najcięższego z poprzedników. Pozostałych odeszła już chęć od ważenia się, odchodzili jakby zawstydzeni, a jeden na znak szacunku wręczył okazowemu „zielonakowi“ papierosa, patrząc nań z prawdziwą dumą, reszta zaś, ośmielona, otoczyła kolosa kołem, patrząc zrazu niepewnie, aż wszyscy rozjadali się wesoło i z pogawędką ruszyli ku miastu.

Dwaj drobni piechurzy, pochodzący z odległych kresów, nieśmiało patrzyli na potężnego „zielonaka“, zachwycając się jego postawą i rozbrajającą skromnością:

— Takomu i na wojne bude dobro, — odezwał się jeden.

— No jemu i racja wełyka nużna, ne tak, jak tebe i mne, — słusznie odparł drugi.

Szli tak aż do ulicy Dąbrowskiego, a zdążając w stronę koszar, uważali za stosowne zasalutować, na co kolos odpowiedział równie grzecznie, uśmiechając się szczerze i żegnając życzliwie współtowarzyszów broni.

* * *

Deszcz o zmierzchu, deszcz ciepły, pozwalający przypuszczać, że będzie cieplej, zapędził mnie do pewnej kawiarenki. Poprosiłem o „czarną“, wziąłem gazety i zdawało mi się, że w niezakłóconej ciszy przeczytam ją całą. Aliści wkrótce przy sąsiednim stoliku zasiadło jakichś trzech „facetów“, zamówili kawę i pół tuzina ciastek, rozprawiając głośno o wszystkiem i o niczem. A gdy zaczęli pić i jeść z zawziętem chlipaniem i mlaskaniem, nie wytrzymałem. Duszkiem wypiłem „czarną“, zapłaciłem „rachunek“ i jednym susem znalazłem się na ulicy.

P-n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wtorek 21 kwietnia: Anzelma
Wschód słońca: godz. 4.27, zachód 18.42.
Długość dnia godz. 14 m. 14.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki: 1 Aleja, Wieluńska.

W nocy z wtorku na środę: St. Rynek, 3 Aleja.

Inspektor wojewódzki przyjeżdża do Częstochowy. W środę, 23 b.m. przybędzie do Częstochowy inż. p. Walentowski, inspektor wojewódzkiej dyrekcji robót publicznych, celem przeprowadzenia lustracji robót, przeprowadzanych z funduszu państwowego na zatrudnienie bezrobotnych.

Delegaci Kieleckiej Izby Rzemieślniczej u Ministra Przemysłu i Handlu. Przed kilku dniami przyjęta została przez Ministra Przemysłu i Handlu, pułk, Prystora, delegacja Kieleckiej Izby Rzemieślniczej, którą stanowili pp. Stefan Smuga—prezes, Roman Kluźniak—wiceprezes, Edward Balcer i Judka Gutman—członkowie zarządu. Delegacja omówiła z p. ministrem najbardziej aktualne sprawy kredytowe, podatkowe i ogólno-gospodarcze. Pan Minister obiecał rozpatrzyć postulaty Izby i wedle możności, w najbliższym czasie, załatwić je pomyślnie.

Napoje alkoholowe na dworcu częstochowskim. W nadchodzący piątek zaprowadzona zostanie na dworcu kolejowym sprzedaż napojów alkoholowych, które były dotąd „owocem zakazanym“ na wszystkich dworcach w Polsce. Sprawa ta była kilkakrotnie przedmiotem rozważań władz naczelnych, które wzbraniały się zaprowadzić sprzedaży na dworcach alkoholu chcąc w ten sposób utrzymać przynajmniej w tych objaktach zupełną prohibicję, ze względu na bezpieczeństwo ruchu. Po zbadaniu jednak okazuje się, iż nic nie stoi na przeszkodzie zaprowadzeniu sprzedaży „wody ognistej“, której przecież służba kolejowa i tak nigdy nie używa w godzinach urzędowania, bowiem groziłoby to ciężkiemi karami. Dla podróżnych zaś inowacja ta, właściwie przywrócenie dawnego stanu, jaki panował jeszcze w roku 1920 na naszych dworcach, jest — jak mówią — znacznem „udogodnieniem“. W każdym razie goście zagraniczni, przyzwyczajeni do bufetów z alkoholem we wszystkich krajach europejskich,wyrażali podobno zdziwienie, że u nas panuje prohibicja i z tego jakoby powodu ruch turystyczny z zewnątrz był w Polsce niewielki. Niech się więc teraz cieszą i, przyjeżdżając do Polski, niech zostawiają jaknajwięcej pieniędzy...

Spadek bezrobocia. Liczba bezrobotnych w ub. tygodniu wynosiła w powiecie częstochowskim 14,545, z czego przypada na miasto 8,019. W cągu ub. tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 293 osób. — Zasiłki w Częstochowie wypłacono 4,543 osobom, w powiecie zaś 4,465 osobom.

Roczny kurs ogrodniczy w Lublinie Władze oświatowe otwierają w Lublinie roczny kurs ogrodniczy dla kobiet przy państwowej szkole przemysłowo handlowej żeńskiej. Warunki przyjęcia: 6 klas gimn. lub średnia szkoła zawodowa, 5-cio miesięczna praktyka w ogrodzie i egzamin z botaniki, zoologji i chemji nieorganicznej. Kurs obejmuje: kwiaciarstwo, warzywnictwo, przetwórstwo, pszczelarstwo. Opierać się będzie stale na ćwiczeniach praktycznych.

Kurs rozpocznie się 1 stycznia 1932 r. Osoby, które pragną wstąpić na kurs, mają jeszcze czas odbyć praktykę i poczynić inne przygotowania.

Szopka polityczna w Częstochowie. Do naszego miasta zjechała szopka polityczna ze stolicy, w układzie Lechonia, Tuwima i Hemara. Szopka która wszędzie cieszy się wielkiem powodzeniem, przedstawiona będzie w dzisiejszy poniedziałek i jutrzejszy wtorek—czterokrotnie - o g. 6.40 i 8.45.

Obwieszczenie Nr. 270-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 5 maja 1931 r. o godz 10 zrana w Częstochowie przy ul. Narutowicza Nr. 138 na Ostatnim Groszu, w pomieszczeniach WŁADYSŁAWA KRZYŻYCKIEGO za dług firmie „Dobosz“, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Władysława Krzyżyckiego, a mianowicie: samochodu odkrytego f-my „Ford“

Komornik Sądowy **St. Stodółkiewicz.**

Opublikowana w miejscach wskazazanych w art. 1031 P. C., dnia 17 kwietnia r. 1931

Komornik Sądowy **St. Stodółkiewicz.**

W sprawie służby w podchorążówkach. Do szkół podchorążych rewerwy w bież. roku będą wcieleni tylko poborowi i ochotnicy z pełnym cenzusem oficerskim, którzy posiadają maturę lub ukończyli równorzędną szkołę średnią, uprawniającą do skróconej czynnej służby wojskowej. Poborowi, posiadający 6 do 8 klas szkoły średniej lub równorzędnej, nie będą wcieleni do szkół pochorążych rezerwy, lecz do pułków, jako zwykli poborowi. Podania takich poborowych o przyjęcie do szkoły podchorążych rezerwy, składane do władz wojskowych, nie będą uwzględniane i pozostaną bez odpowiedzi.

„Buenos Aires“, wierne odbicie tragedji kobiet na tle handlu żywem towarem w Argentynie — cieszy się w Teatrze Kameralnym znacznem powodzeniem. Kto nie czytał ponurych kart o tym haniebnym procederze, uprawianym przez międzynarodową szajkę handlarzy żywym towarem, ten ujrzeć może prawdziwy obraz w wystawionej przez nasz teatr sztuce budzącej prawdziwą sensację.

Kto wygrał na loterji.

W ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy 22 polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 15.000 plus premja zł. 300 tys. na Nr. 137.220

Zł. 250 plus premja 200 tys. na Nr. 5611.

Zł. 250 plus premja 100 tys. na Nr. 112612.

Zł. 15.000 na Nr. 75642

Zł. 5.000 na Nr. 66089 118359 137827

Zł. 3.000 na Nr. 21126 37804 86651 124036.

Zł. 2.000 na Nr. 7194 12074 17758 20622 26157 29346 51808 53402 59771 77401 74539 77553 97093 97234 105794 111032 114580 125765 146154 165719 181291 186082 188322

Zł. 1.000 na Nr. 8602 17742 21874 23785 25118 30680 37677 54030 76086 78245 90666 122590 133167 134266 136441 150929 155886 165421 167234 168267 170926 191955 193773 203246 204721 209237.

Bójka na noże w mieszkaniu. Dziś rano w domu nr. 1 przy ul. Krótkiej, na tle porachunków osobistych doszło do bójki na noże po libacji pomiędzy kilkoma osobnikami, z których niejaki Wincenty Drożdż został ciężko poraniony i w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala. Jeden z nożowców nazywał się podobno Kowalski. Władze policyjne przeprowadzają dochodzenia i podobno mają już w rękach obu zwyrodniałych awanturników, którzy poranili Drożdża.

Wielka kradzież z włamaniem. Do mieszkania p. Uszera Chrapota przy ulicy Strażackiej 13 włamali się niewykryci dotąd złodzieje, którzy skradli 3 garnitury męskie, 40 złotych w gotówce, oraz nóż, widelec i łyżkę, ogólnej wartości 614 zł. Władze, powiadomione o bezczelnej kradzieży, prowadzą dochodzenia.

„Nie boję się nikogo“... Wczoraj po południu jakiś bardzo podgazowany przechodzień szedł przez ulicę Lubliniecką, wykrzykując głośno, że „nikogo się nie boi“, przyczem zaczepiał przechodzące kobiety. Omylił się jednak, gdyż za pewną kobietą ujął się jakiś nieznajomy, który jednem cięciem w ucho odrazu otrzeźwił alkoholika i zanim zdołano powiadomić o tem policję, pijaczyna umknął ze strachu przed odpowiedzialnością, dając dowód, jak to nikogo się nie bał... Zadowolony nieznajomy uśmiał się serdecznie z takiego obrotu sprawy i zaniechał dalszej interwencji. „Odważny“ zaś alkoholik musiał doznać bardzo przykrego uczucia, skoro uciekał, jakby go kto wodą oblał, a wczorajsza nauczka, acz niezbyt kulturalna, jednak w takich razach konieczna, niewątpliwie pozostanie mu na długo w pamięci.

Kradzież świni. Nieznani sprawcy, skradli p. Józefowi Drewniakowi, zam. w Pile, świnię wartości 150 złotych. Po dokonaniu kradzieży, zbiegli do pobliskiego lasu, gdzie świnię ubito i poćwiartowano, a części zabrano ze sobą, aby móc łatwiej ujść policji.

Kradzież ze składu Syndykatu Rolniczego. P. Teodor Zucki (Najśw. Marji Panny 62), zameldował policji, że ze składu Syndykatu Rolniczego (Narutowicza 1), skradziono mu 40 kg. koniczyny białej, wartości 100 złotych.

Kradzież drobiu. P. Stefanowi Szymali (Warszawska 41), za pomocą dobranego klucza do komórki, skradli niewykryci złodzieje 6 kur i koguta wartości 28 złotych.

Z powiatu Częstochowskiego.

Wielki pożar w Czarnym Lesie. W ubiegłym tygodniu powstał groźny pożar w zabudowaniach gospodarza Franciszka Cieślika we wsi Czarny Las, gminy Kamyk. Pastwą płomieni padł budynek mieszkalny, wartości 4 tys. zł. Pożar powstał od wadliwie urządzonego komina.

P. Cieślik podobno nie był dostatecznie ubezpieczonym i poniósł dotkliwe straty. Policja bada właściwą przyczynę pożaru.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Księga stadna koni półkrwi angielskiej.

Na mocy rozporządzenia ministra rolnictwa, Min. Rolnictwa na podstawie § 2 przyjęto pod nadzór prowadzoną przez Zw. hodowców szlachetnego konia półkrwi w Warszawie księgę stadną koni półkrwi angielskiej z dniem 1 marca 1931 r. Księga ta nosi nazwę „Księga Stadna Koni Półkrwi Angielskiej Województw Centralnych i Północno-Wschodnich“.

Księga ta prowadzona będzie dla województwa białostockiego, kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego oraz kilku powiatów woj. lubelskiego.

Dodatnie saldo bilansu handlowego w marcu.

Według tymczasowych obliczeń Gł. Urz. Stat. bilans handlu zagranicznego Polski (łącznie z W. M. Gdańskiem) w marcu rb. przedstawiał się jak następuje:

Przywieziono 236 248 t. towarów wartości 125,475 tys. zł. W porównaniu do ub. m. przywóz zwiększył się w wadze o 62,073 t., w wartości o 7,408 tys. zł. Wywieziono w marcu 1,367,786 ton towarów wartości 163,827 tys. zł. W porównaniu do lutego wywóz zwiększył się w wadze o 121,803 ton, w wartości o 29,863 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w marcu wyniosło 58,352 tys. zł.

Nowe kopalnie soli potasowej.

Zapoczątkowana w 1929 r. budowa nowego środka produkcyjnego soli potasowych położonego na terenach gmin Kropiwnik i Hołyń, w głównej swojej strukturze znajduje się na ukończeniu.

Oddano do użytku szyb wydobywczy, cały szereg budynków przemysłowych i mieszkalnych, tor przemysłowy, łączący kopalnię Kałusz z kopalnią Hołyń, nową kotłownię i turbiniownię etc.

Rozpoczęto w r. 1930 górnicze roboty przygotowawcze. W 1930 r. kontynuowano odwiercanie terenów, położonych między nową kopalnią w Hołyniu a Kałuszem. W dalszym ciągu prowadzone były badawcze prace sejsmograficzne na Podkarpaciu oraz wiercenia poszukiwawcze.

Eksport spirytusu.

Ogółem wywieziono w marcu z Polski 63 tys. litrów spirytusu rektyfikowanego, wobec 26 i pół tys. w lutym rb. Z liczby tej skierowano przez Tryest do Włoch 36 tys. litrów, oraz 27 tys. litrów do Gdańska na użytek wewnętrzny.

W roku 1930 wywieziono 5.384 tys. litr. spirytusu, z czego do Szwajcarji — 3.506 tys litrów, do Belgji — 10 tys. litrów, do Gdańska—194 tys. litrów.

Ponadto 1.278 tys. litrów spirytusu skierowano przez Gdańsk do Hamburga i 296 tys. l. do portów północnych.

Ze względu na ogólny spadek cen spirytusu i ostrej konkurencji krajów eksportujących, wywóz spirytusu z Polski nie wykazuje wzrostu.

Gruźlica drobiu groźna dla ludzi.

Ponieważ ludność wiejska stale obcuje z drobiem, przeto wskazanem jest, aby zwrócіła baczną uwagę na suchoty drobiu, również niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Jeden ze znanych bakterjologów polskich, dr. Serkowski, na zasadzie własnych badań i doświadczeń i na zasadzie spostrzeżeń francuskich, duńskich i niemieckich uczonych (Kocha, Chretiena, Rajmonda i innych) opisał szczegółowo istotę tej choroby i jej zaraźliwość w stosunku do ludzi.

Stwierdzono bez żadnych wątpliwości, że suchoty mogą udzielać się ludziom przez styczność z chorym drobiem, a także i przez spożycie zarażonych jaj. Badania tako we wykazały, że zniesione przez chore kury jaja zawierały w sobie lasecznіki gruźlicy i że nawet w gotowanych jajach „na miękko“ znajdowały się żyjące bakterje zjadliwe; w jajach gotowanych „natwardo“ żywych bakteryj już niema. Na 474 badanych kurników okazało się, że czwarta ich część jest zarażona gruźlicą w kurnikach, niezwykłem zjawiskiem jest zakażenie suchotami, a mianowicie, ziemia zakaża się temi bakterjami tak mocno, że w przeciągu trzech lat zachowywała swą zjadliwość.

Zjawisko to ma olbrzymie znaczenie praktyczne i pouczające, ażeby z wielką starannością oczyszczać zarażone kurniki, całkowicie wywozić z nich ziemię i przeprowadzać całkowitą dezynfekcję, jeżeli chcemy rzeczywiście gruźlicę drobiu wytępić.

Chorobie tej podlegają oprócz kur także i kaczki, gęsi, perliczki, a nawet często i indyki. Objawy u ptactwa polegają na tem, że drób chudnie, pomimo dobrego żywienia, a gdy choroba już się rozwinie, wtedy występuje brak chęci do jadła i bladość grzebieni.

Po zarznięciu chorej sztuki znajdujemy specjalne zmiany na wątrobie, a mianowicie widzimy na niej białe guziczki różnej wielkości, od łebka szpilki do ziarna grochu, a nawet i większe, są to właściwie tuberkuły czyli guziczki gruźliczne, na kiszkach bywają też nieraz owrzodzenia. Leczenie gruźlicy drobiu jest bezcelowe i do niczego nie doprowadza; chore sztuki muszą podlegać zniszczeniu. Choroba rozszerza się wtedy, gdy wyrzucamy wnętrzności sztuk chorych na podwórko lub do śmietnika i drób je zjada.

Po zarażeniu się człowieka gruźlicą ptasią objawy kliniczne sprowadzają się do przewlekłej gorączki, przy której zrana temperatura ciała jest niewysoka, wieczorem zaś bywa znacznie podwyższona, a wszelkie środki przeciwgorączkowe zupełnie nie skutkują. Płuca nie są zaatakowane, lecz występują cierpienia śledziony, która znacznie nabrzmiewa, oprócz tego proces chorobowy objejmuje nerki, szpik kostny.

Stwierdzono także, że bydło również może się zarazić ptasią gruźlicą, co bywa w tych wypadkach, gdy drób jest trzymany w oborze, podlega jej także i trzoda chlewna, a nawet konie.

Ponieważ najczęściej gruźlica drobiu zdarza się u ludzi skutkiem chowu drobiu w izbach mieszkalnych, kuchniach lub sieniach, co jest na wsi rzeczą powszechną, należy więc przestrzegać i pamiętać o tem, ażeby drób trzymać oddzielnie w kurnikach, a pozatem kurniki zimowe i ogrodzenia siatkowe koniecznie winny być odosobnione. Nie można nigdy tolerować hodowli drobiu w mieszkaniach, ani też trzymać drobiu w chlewach, stajniach i oborach.

J. Grabarczyk.

Z KRAJU.

Sanatorjum przeciwgruźlicze stanie pod Wilnem.

Wileńskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze przystępuje do budowy wojewódzkiego sanatorjum przeciwgruźliczego na 200 łóżek. Opracowało już kosztorysy i plan. Koszta budowy wynoszą około 1 milj. 500 tys. zł. Budowę rozpocznie się w maju r.b. w Ponarach pod Wilnem.

Bezrobotni ozdabiają Warszawę.

Dział ogrodniczy magistratu Warszawy zatrudnił ostatnio 350 bezrobotnych, których do siebie przejął od Zakładu oczyszczania miasta. Wykonywują oni ogrodowe roboty ziemne w parkach, na skwerach i w zakładzie hodowli roślin.

Roboty te związane są z kwietnem przybraniem skwerów i parków, oraz sadzeniem drzew.

Polskie osadnictwo w Peru

ma przed sobą wielką przyszłość.

„Polska Zbrojna" donosi: Do Warszawy przyjechał z Peru p. Józef Dąmbski, który bawił tam całe dwa lata. Ze względu na nasze zainteresowanie się tym krajem, jako terenem osadniczym, zwróciliśmy się do p. Dąmbskiego, aby zechciał podzielić się swemi wrażeniami z pobytu w Peru.

— W Limie—zaczął nasz rozmówca — zabawiłem około 2 tygodni, aby nawiązać stosunki i zdobyć materjały informacyjne do dalszej podróży. Spotkałem tam kilku Polaków, dość wpływowych i bardzo szanowanych Depresja gospodarcza w stolicy Peru uwydatnia jaskrawo nagminne próżniactwo Peruwiańczyków.

— Rząd ma z nimi wiele kłopotu. Częstokroć przydziela bezrobotnym tereny, daje pieniądze na zagospodarowanie się, ale praca na terenie trwa dopóty, póki starcza pieniędzy. Po wydaniu pieniędzy wracają do Limy i znów czekają na okazję naciągania kasy państwowej.

Z Limy udałem się do Sepa, gdzie pozostałem pięć miesięcy, robiąc w międzyczasie wycieczki do puszczy peruwiańskiej na polowania i do obozów plemion indyjskich.

— Czy Indjan uważa pan za niebezpiecznych dla kolonistów europejskich?

— Nie. Są oni naogół spokojni. Coprawda, wodzowie poszczególnych plemion miewają między sobą porachunki, najczęściej o kobiety.

W zakończeniu wywiadu p. Dąbski zaznaczył, że koloniści nasi bardzo łatwo aklimatyzują się i pomoc lekarska jest bardziej potrzebna tubylcom, niż naszym kolonistom. Kolonizacja polska w Peru ma wielką przyszłość, jeżeli równocześnie z wysiłkami czynników społecznych miarodajne czynniki okażą w tej sprawie więcej zainteresowania i poparcia.

Międzynarodowy kryzys rolniczy i środki do jego złagodzenia.

Z „Gazety Polskiej" dowiadujemy się, że dyr. dep. p. Adam Rose wygłosił w tych dniach na Zamku w Warszawie odczyt, który poniżej podajemy w skrócie.

Przystępując do omówienia zagadnienia kryzysu rolniczego na terenie międzynarodowym, prelegent podkreślił przedewszystkiem specjalny charakter obecnego przesilenia, będącego wynikiem dysproporcji podaży i popytu zboża na rynku światowym. Charakterystyczną cechą tej dysproporcji jest olbrzymi wzrost zapasów zbóż, a przedewszystkiem pszenicy w państwach eksportujących z Ameryką na czele. Walka z kryzysem na terenie poszczególnych państw może tylko przejściowo załagodzić sytuację, w istocie rzeczy pogłębia przesilenie. Lokalne środki, zdążające do załagodzenia sytuacji w państwach importerskich protekcjonistycznych powodują podrożenie chleba w stosunku do innych państw, a stąd kurczenie się spożycia, utrzymanie wysokiego poziomu płac i kosztów produkcji przy kurczących się możliwościach wywozowych do państw rolniczych, przyczem bezrobocie, które ma tendencję wzrostu, kurczy konsumcję.

W państwach importerskich wolnohandlowych na odcinku przemysłowym zjawia ją się poboczne zjawiska, podobne do zjawisk w państw importerskich protekcjonistycznych, spotęgowane przez kurczenie siły nabywczej własnej ludności rolniczej. W państwach eksporterskich, bogatych w kapitały, następuje tendencja do magazynowania zboża i sztucznego podtrzymania cen i produkcji oraz tworzenie stock'ów, dezorganizujących rynek. W państwach importerskich, ubogich w kapitały, spotykamy się ze zjawiskiem konieczności przedwczesnej likwidacji zbiorów, zwiększenia ilości sprzedawanego zboża dla uzyskania niezbednej gotówki, wreszcie konieczność licytowania się in minus miedzy poszczególnymi producentami i miedzy poszczególnemi państwami rolniczemi. Faakty powyższe należycie tłumaczą przyczyny gospodarcze, które zmuszają do podjecia akcji międzynarodowej celem walki z przesileniem. Analizując polityczną strone obecnego przesilenia, prelegent zwrócił uwagę na olbrzymie rozpięcie miedzy cenami eksportowemi, czyli ceną światową a ceną istniejącą w państwach importujących zboże, co daje państwom importer skim znakomitą przewagę nad państwami eksporterskiemi i co w konsekwencji swej może być szczególnie groźne, gdy idzie o eksporterów słabych finansowo, jak np. państwa naddunajskie. W takich wypadkach polityka państw importerskich decyduje o bycie ekonomicznym państw eksportowych i włączenie organizmu eksportowego do importowego, stać się może jedynym ratunkiem.

Dalej dyr. Rose przechodzi do analizy unji celnej i preferencji, i stwierdza, iż oparcie bytu na preferencjach stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Zagadnienie międzynarodowe sanacji rynków i produkcji rolniczej jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, w szczególności jeśli chodzi o zainteresowanie zachodniej Europy w sanacji Europy rolniczej wschodniej. Narzuca się konieczność międzynarodowej akcji kredytowej, mogącej ułatwić konwersję deficytu, który powstał w gospodarstwach, pozbawionych rezerw kapitałowych, a nadto mogący ułatwić przedstawienie produkcji zbożowych. W konieczności tej zadośćuczynić może będący obecnie w opracowaniu projekt założenia Międzynarodowego Banku Hipotecznego. Na drodze do ulżenia kryzysowi rolniczemu leży w pierwszym rzędzie porozumienie organizatorów eksportowych, bez którego rolnictwo nie może dorównać możliwościom kartelizacyjnym przemysłu. Wychodząc z tego założenia, Polska pierwsza wysunęła koncepcję istotnie międzynarodową oraz zasadę konieczności wewnętrznej organizacji eksportu, co się ujawniło w szczególności w porządku dziennym w kwestjonarjuszu i uchwałach warszawskich. Przed konferencją warszawską odbywały sie konferencje w Bukareszcie, Sinai i nad Szczyrbskiem Jeziorem, które to konferencje miały wybitnie tendencje regjonalne. Również z inicjatywy polskiej uchwalono na zjeździe ekspertów rolnych w Bukareszcie sprawe porozumienia z państwami zamorskiemi. Istotnie więc umiędzynarodowienie zagadnienia stanowi poważne zwycięstwo tezy polskiej. Zaznaczyć należy, iż od listopada idą równolegle dwa wysiłki, t. j. fanatycznych zwolenników ceł preferencyjnych, Rumunji i Jugosławji oraz zwolenników „Mitteleuropy", zmierzających do urealnienia preferencji przez nadanie im charakteru regjonalnego, oraz teza polska, zmierzająca do porozumienia eksporterów. W zakresie preferencji można podkreślić cały szereg etapów rozwoju w tej myśli, jako to: stanowisko Niemiec, raport Stuckiego oraz konferencja wiedeńska. Poszczególne etapy w zakresie organizacji — to Belgrad, faktyczna organizacja eksportu i, wreszcie, polsko-niemiecka umowa żytnia.

Obecny stan rzeczy w zakresie kredytów przedstawia się następująco: Finalizacja prac genewskich dla kredytu hipotecznego, pierwsze wysiłki w zakresie kredytu krótkoterminowego, w zakresie zaś organizacji: pierwsze porozumienie eksporterów i stanowisko w tej sprawie Sowietów, Taki jest stan rzeczy w przededniu zebrania londyńskiego, które, o ile bedzie miało przebieg pomyślny, i ceny pójdą w górę, przekreśli „Mitteleuropy", oparty na preferencjach, lub też unji celnej, gdyż przy wysokich cenach światowych, zapewnionych przez syndykat eksporterów, cła ochronne i ulgi preferencyjne mogą być tylko nieznaczne. Niezmiernie interesująca prelekcja p. dyr. Rosego udokumentowana była szeregiem cyfr.

Giełda zbożowa.

Notowana z dnia 18 Kwietnia 1931 r.

CENY RYNKOWE

Żyto 26 25 — 27.00; Pszenica 34.00 — 35.00; Owies jednolity 27.50 — 29.00; Owies zbierany 26.00 — 27.00; Jęczmień na kaszę 26.00 — 27.00; Jęczmień browarny bez obrotów; Mąka pszenna luksusowa 60.00 — 70.00; Mąka pszenna 0000 53 00 – 60.00; Mąka żytnia 41.00 — 42 00; Otręby pszenne szale 22 50 — 23.00; Otręby pszenne średnie 22.00 — 23.25; Otręby żytnie 22.50 — 23.25; Kuchy lniane 32.50 — 33.50; Kuchy rzepakowe 23.00 — 24.00; Groch polny jadalny 28.00 — 31; Groch Viktoria 35.00 — 38.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 300 00 — 330.00; Koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 350.00 — 450.00; Wyka siewna 44.00 — 47.00; Saradela podwójnie czyszczona 85.00 — 90.00; Peluszka siewna 48.00 — 50.00; Łubin niebieski 24.00 — 26.00; Lubin żółty siewny — —

Podaż zmniejszona, tendencja cokolwiek mocniejsza.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa dnia 21 kwietnia.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.25 Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych.
14.20—14.35 Komunikat gospodarczy
14.35 „Chwilka lotnicza".
14 50 „Zagadki życia".
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Polska a Francja".
15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zygmunt Krasiński"
16.10. Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Trudności przy wprowadzaniu naukowej organizacji, wygł. dyr. J. Śmigielski.
17.45 Popularny koncert symfoniczny.
18.45 Rozmaitości
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.4o—19.55 Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Feljeton p.t. „Zamek św. Anioła"
20.05 Lekkie piosenki w wyk. chóru Dana
20.30 „Pajace", opera z płyt gramofonowych.
22.5o Komunikat meteorologiczny, polic., sport.
23.00 Muzyka lekka

KATOWICE, dnia 19 kwietnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15 35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.oo Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ. 30

Przez kilka godzin jeszcze Gaston Dauberive postępował krok w krok za panią Daumont i jej córką, przy których baron Ritter i de Loigney tworzyli jakby wartę honorową. Widział grzeczności barona i wyraźne nadskakiwanie Teresie, lecz cóż mógł począć?

Dopiero o godzinie czwartej rano pani Daumont z córką opuściła salony i aż do powozu odprowadzona została przez bankiera i szefa biura.

Teresa, siadając do powozu, ukradkiem rzuciła wzrokiem w około i spostrzegła Gastona. Stał blady jak płótno, z twarzą zmienioną, miotany zazdrością i gniewem.

Nareszcie odjechały.

Młody rzeźbiarz zaczął szukać powozu, zaś de Loigney i baron Ritter skierowali się ku schodom ratusza.

— Masz pan swój powóz? — zapytał bankier szefa biura.

— Nie, ale znajdę z łatwością, marudérów nie brak.

— Siadaj pan ze mną, odwiozę pana do domu.

— Ależ...

— Nie przeszkodzisz mi pan, owszem wyświadczysz nawet przysługę... mam z panem do pomówienia.

— Ulica de Miromesnil, jeżeli się nie mylę — rzekł Ritter, gdy wsiedli do powozu.

— Tak. Numer 80.

Skoro konie ruszyły, baron rzekł:

— Drogi panie Loigney, powiedz mi, czy jesteś moim przyjacielem?

— Zdaje mi się, że nie masz baron powodu powątpienia o tem.

— Nie, jako przyjaciela też proszę pana o odpowiedź szczerą.

— Z całego serca. O czem pan chce wiedzieć?

— O pani Daumont.

— Bardzo dobrze... Proszę pytać.

— Czy dawno znasz ją pan?

— Od kilku lat.

— Zdaje mi sie, że słyszałem od pana, iż mąż jej jest pańskim kolegą?

— Tak. Jest pomocnikiem szefa wydziału w ministerjum spraw wewnętrznych. Jest to urzędnik sumienny i bardzo poważny.. za cztery lub pięć lat kończy służbę.

— Słowem stanowisko dość skromne?

— Naturalnie.

— Czy wiadomo panu, jaki jest jego majątek?

— Wiem.

— Skromny, napewno?

— Żaden. Oprócz pensji ani grosza.

— Lecz w takim razie ci biedni ludzie musieli pozbawić się wszystkiego, by dać edukację swej córce, jak miałem sposobność się przekonać, gruntowną i świetna.

— Rzeczywiście, niczego nie żałowali, lecz są wynagrodzeni, córka ich bowiem jest..

— Zachwycającą — przerwał z zapałem Ritter. — Ile ona ma lat siedemnaście, ośmnaście.

— Siedmaście.

— Czy matka chce ją wydać za mąż?

— Kochany baronie, każda matka pragnie tego.

— Nie wiesz pan przypadkiem, czy ma już na widoku jaką partję?

— Prawie jestem pewny, że dotychczas nie ma.

— Teresa przed kilku tygodniami dopiero ukończyła pensję i dziś właśnie odbyła swój pierwszy debiut w świecie. Nikt jej nie zna. Zresztą, wiesz pan tak dobrze jak i ja, że panna bez posagu niełatwo może znaleźć męża. Dodam, że panna tak piękna jest zbytkiem, na jaki skromny urzędnik lub mały kapitalista nie mogą sobie pozwolić.

— Czy sądzisz pan, że gdybym się oświadczył, zostałbym przyjętym?

— Gdybyś się pan oświadczył? — powtórzył szef biura z udanem zdziwieniem pan!

— Tak, ja.

— I mówisz pan na serjo?

— Najzupełniej na serjo.

— Baron byś się ożenił z Teresą Daumont?

— Jestto mojem najgoretszem pragnieniem. Gdym ją zobaczył, pokochałem tak, jak nigdy jeszcze nie kochałem.

— Zakochałeś sie baron w siedemnastoletniem dziecku! Czyż to rozsądnie?

— Serce nie rozumuje, ono przemawia, rozkazuje i zmusza do posłuszeństwa, Zresztą, w czemże tu szaleństwo? Czyż jestem starcem?

— Starcem... nie, masz pan zaledwie lat pięćdziesiąt...

— Nie mam pięćdziesięciu, mam tylko dwa razy po dwadzieścia pięć. Będąc bogatym kolosalnie, bez dzieci, bez rodziny, jestem panem moich czynów jak i miljonów... Mam prawo rozporządzać mem sercem, moją osobą, moim majątkiem! Ona mi się podoba i słusznie lub niesłusznie, lecz przekonany jestem, że zostawszy moją żoną, zapewniłaby moje szczęście. Owszem, zdaje mi się, że nie ożenić się z nią i przejść mimo trafiającego się szczęścia, byłoby szaleństwem! Czyż nie mam racji?

— Skoro baron tak myślisz, jestem tego samego zdania...

— Rad jestem, że podzielasz pan moje przekonanie. Więc Teresa Daumont będzie moją żoną...

— Być może — rzekł de Loigney śmiejąc się — ale zdaje mi się, że na to potrzeba i jej zgody...

— Zapewne — odrzekł bankier — nie zniósłbym, by czyniono jej jakikolwiek przymus. Pochlebiam sobie, że zgodzi się bez trudności.

— Więc oświadcz się pan.

— Byłoby to jeszcze zawcześnie. Nie jestem pewnym, czy jej się podobałem.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń w dziale drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Kazimierz Purwin.**
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza
Druk. „Udziałowa", ul. Panny Marji Nr. 41.